

Łona i Webber, Błąd

Czas biegnie
Ma tempo szalone
Ja walczę żeby mu wyrwać moment
I fakt że kawałek mu chlasnę czasem
Wtedy siadam na ławce
Czytam prasę, ej
Dziś na przykład taki traf mi się trafił
Ledwo zacząłem drugi akapit
A tu dziewczę staje przede mną
Młode wiekiem
I okiem łypie, to na mnie to na gazetę
I pyta bez długich przemów
Czy nie wiedziałem jej koleżanki co szła tędy chwilę temu
Mówię, że mam tu mały dysonans,
Bo szła jedna, ale nie mówiła czy to ona
Dziewczę przełamuje impas
I pyta czy szybko szła, i czy to była blondynka
Mówię, że przeleciała biegiem
Miała pióra, ale jaki to kolor, nie wiem!

Bo akurat na ten temat wiedzę mam wątlą
Czy to blond, czy to blond, czy to blond, czy to blond, blond
Rozstrzygnięcia tu nie nastąpią
Czy to blond, czy to blond, czy to blond, czy to blond, blond
Niestety rzeczy nie znane mi są to
Czy to blond, czy to blond, czy to blond, czy to blond, blond
Brak odpowiedzi na moje konto
Czy to blond, czy to blond, czy to blond, czy to blond, blond

Innym razem łajbą płynę
Żadnych gazet, mam tu tę książkę, kolubrynę
Autor raczej nobla nie weźmie, ale ostatecznie nawet czyta się nieźle
Literatura, kontakt z wodą
I trzech dziadków obok
Co coraz głośniej spór wiodą
I jedną rzecz od razu ustalmy
Spór jest ku*wa fundamentalny,
Bo jeden dziadek bije na alarm, że to czym płyniemy
To nie jest statek tylko katamaran
Drugiego aż trzęsie od takich ocen i krzyczy, że to jest barka na 100%
Trzeci pije kielich przed
Mówi że to prom i żeby się tamci jebnęli w łeb
A że nie widzi aprobaty w ich twarzach
Zwraca się do mnie, pyta: Co ja uważam?

A ja na ten temat wiedzę mam wątlą
Czy to prom, czy to prom, czy to prom, czy to prom, prom
I rozstrzygnięcia tu nie nastąpią
Czy to prom, czy to prom, czy to prom, czy to prom, prom
Niestety rzeczy nie znane mi są to
Czy to prom, czy to prom, czy to prom, czy to prom, prom
Brak odpowiedzi na moje konto
Czy to prom, czy to prom, czy to prom, czy to prom, prom

To jest jakaś większa klika
Ludzi co mnie nachodzą
Gdy cokolwiek czytam
I szyją podwójnym ścięciem,
Bo nie dość że pytają mnie
To jeszcze o sprawy o których nic nie wiem
Plener, trawa, czy beton
Niech tylko sięgnę po książkę albo mignę gazetą
Już się nieuchronnie chmara zrywa
I sunie tu do mnie

Żeby mnie po nagabywać
Zero luzu, im tekst lepiej napisany
Tym najebanych więcej intruzów
A przy grafomaństwie choćby tycim podchodzą
Podchodzą trzeźwi, oraz niedopici
Dziś w myślach łapie każdą z istot co mi kiedykolwiek weszła w czytelnictwo
Biorę je wszystkie, stawiam w jedno rzą
I pytam, czy to jest błąd, że ja chciałbym poczytać?

I tu się muszę mierzyć z kontra
Że to błąd, że to błąd, że to błąd, że to błąd, błąd
I rozstrzygnięcia tutaj nastąpią
Że to błąd, że to błąd, że to błąd, że to błąd, błąd
Niestety rzeczy już znane mi są to
Że to błąd, że to błąd, że to błąd, że to błąd, błąd
I garść odpowiedzi na moje konto
Że to błąd, że to błąd, że to błąd, że to błąd, błąd